



Merkuriusz Historyków



MAGAZYN STUDENCKIEGO KOŁA HISTORYKÓW UKW Nr 29 październik/grudzień 2014

Witajcie! :) Poniższy wstępniak zdominowany jest przez informacje dotyczące zmian we władzach SKH. Po wygaśnięciu kadencji Zarządu (02.12.2014) nie startowałem kolejny raz w wyborach i po niemalże 3 latach zakończyłem pracę na stanowisku prezesa Studenckiego Koła Historyków. W trakcie głosowania wyłoniony został nowy Zarząd, w skład którego weszły: Gabriela Frischke jako nowo wybrana prezes oraz zasugerowana przez nią wiceprezes w osobie Natalii Habeckiej. Życzę im powodzenia oraz wielu sukcesów na nadchodzący rok urzędowania.

Jest to również ostatni numer Merkuriusza, którego jestem redaktorem naczelnym i technicznym. Dziękuję wszystkim, którzy sięgali po artykuły pisane przez naszych kolegów i koleżanki na przestrzeni ostatnich niemalże 2 lat.

Dziękuję Opiekunowi Koła Panu Profesorowi Markowi Zielińskiemu za całą pomoc i rady udzielane przez lata sprawowania przeze mnie funkcji prezesa SKH. Dziękuję Dyrekcji IHiSM, a w szczególności Panu Profesorowi Jackowi Maciejewskiemu, za nieodmiennie życzliwy stosunek do Koła i projektów realizowanych w ramach jego prac.

Dodam jeszcze, że Sekcja Turystyki Kulturowej SKH zaczęła organizować niezwykle ciekawe objazdy naukowe po naszym regionie. W ciągu ostatniego miesiąca odbyły się 2 (rajd pieszy Czarze-Kokocko oraz wyjazd do Gniezna), relację z pierwszego z nich (autorstwa Pawła Urbanowskiego) możecie znaleźć na str. 8. Gorąco zapraszam do udziału w tego typu przedsięwzięciach oraz do śledzenia informacji o nadchodzących wyjazdach (gablota + fanpage SKH).

Wojtek Sawicki



*Stuchaj, brzmi aniołów pieśń:
„Pokój ludziom, Bogu cześć!”
Syna Swego postać Bóg...*

**Pracownikom Instytutu i Studentom
Szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia
oraz udanego 2015 roku
życzą
członkowie SKH**



W tym wydaniu:

◆ Wieczorki i bale w dwudziestoleciu międzywojennym	2
◆ Rekonstrukcja w SKH.....	5
◆ Koniec PKW Afganistan.....	6
◆ Szlakiem dziedzictwa protestanckiego w Dolinie Dolnej Wisły - - relacja z rajdu pieszego SKH	8
◆ Z ostatniej chwili	11
◆ Wigilia w Bastogne na podstawie książki S.E. Ambrose'a <i>Kompania Braci</i>	12
◆ Boże Narodzenie w średniowieczu	14
◆ Co? Gdzie? Kiedy? Czyli co kulturalnie robić na przełomie lat 2014/2015 w Bydgoszczy....	16



Wieczorki i bale w dwudziestoleciu międzywojennym.

Jeszcze nie tak dawno obchodzone święto 11 listopada przy udziale rekonstruktorów przypomina nam o stylu międzywojennym. Warto czasem uświadomić sobie, jak wyglądało wtedy życie codzienne, a także niecodzienne ludzi wtedy żyjących. W artykule zostaną przedstawione bale i wieczory urządzone w tych czasach. Ze względu na ograniczoną ilość miejsca, temat nie zostanie niestety w pełni wyczerpany.

Tuż po odzyskaniu niepodległości w Warszawie w restauracjach takich jak Astoria, Stępek Grande Taverne czy luksusowym Bristolu zbierała się śmietanka towarzyska kultury polskiej. W słynnym Hotelu Europejskim elita warszawska zbierała się na balach karnawałowych i Balach Mody¹. Bale i wieczory odbywały się według wzorców dziewiętnastowiecznych. Trzeba jednak na początku zaznaczyć różnicę między nimi. „...Wieczór jest to zebranie z tańcami lub bez tańców, urządzone zazwyczaj w domu, na które gromadzi się ścisłe kręgo znajomych, celem pogawędki lub zabawy wspólnej [...] Na wieczór goście zjeżdżają się zazwyczaj około 9, nie później. Tańcom towarzyszy najczęściej gra na fortepianie [...] urządzone bywają także gry towarzyskie, śpiewy, muzyka solowa i t. p. popisy, które na balu nie uchodzą. Bal wymaga przede wszystkim obszernego lokalu, wytwornych toalet, kapeli, porządku tańców, ułożonego z góry przez wodzireja i t. d. i t. d. Na bal przyjeżdża się zwykle po 10-tej, a nawet około północy...”².

Każdy zaproszony winien był przestrzegać zasad dobrego wychowania, a także odpowiedniego stroju. Panów na balu obowiązywała biała kamizelka, białe rękawiczki (zdejmovane tylko do kolacji i do gry w karty) i biały krawat, na wieczorach czarne kamizelki frakowe lub elegancki strój wizytowy³.

1. M., J. Łoziński, *W przedwojennej Polsce. Życie codzienne i niecodzienne*, Warszawa 2011, s. 109-114.
 2. M. Rościszewski, *Dobry ton. Szkoła życia z ludźmi wszelkich stanów w stosunkach poufnych i ceremonialnych. Umiejętność dystygowanego zachowania się w salonie, teatrze, w resursie, w sklepie, na ulicy i t. p. Zwyczaje i obyczaje życia towarzyskiego w różnych jego przejawach. Podręcznik praktyczny dla pań i panów opracowany według najświeższych źródeł obcych i osobistych spostrzeżeń autora na gruncie swoim*, Warszawa-Lwów 1905, s. 134 n. We wszystkich cytatach zachowano oryginalną pisownię.
 3. *Idem, Zwyczaje towarzyskie. Podręcznik praktyczny dla pań i panów. Wypróbowane wskazówki zgodnego życia z ludźmi w stosunkach poufnych i ceremonialnych oraz przystojnego zachowania się w domu, w salonie, w teatrze, w sklepie, na ulicy itp. Dobry ton w wojsku i na urzędzie; obowiązki obywatelskie młodzieży płci obojczy; dobry ton w związkach i stowarzyszeniach, w rodzinie i wśród obcych, w biedzie i w dostatku*, Lwów-Poznań- Warszawa 1928, s. 121 n.



Panie ubierały suknie jedwabne lub aksamitne, na wieczorach skromniejsze, na balach strojne, z dużymi dekolami i bogatymi ozdobami⁴. Dużą wagę przywiązywano także do makijażu: „...Artystyczna szminka⁵, pamiętajmy, dąży do naturalności, a więc wszystko co jest nienaturalne w barwie (np. czerwone paznokcie lub zielone powieki), lub przesadne w ilości (puder, róż) – nie jest artystyczne ani estetyczne...”⁶.



1918-1939, Lwów, Polska.
Bal karnawałowy w I Korpusie Kadetów.
Fot. NN, zbiory Ośrodka Karta, udostępniła Natalia Stachon. **Sygnatura:** OK 010768
<http://foto.karta.org.pl/fotokarta/OK+010768.jpg.php>

Bal sylwestrowy zorganizowany przez Klub Brydżowy Pań w Katowicach.
Fotografia grupowa uczestników balu w siedzibie Syndykatu Polskich Hut Żelaznych (31 grudnia 1934 r.).
<http://drugarzeczpospolita.blogspot.com/2013/12/bale-sylwestrowe-cz-ii.html>



4. M. z Collona Walewskich Wielopolska, *Obyczaje towarzyskie*, Lwów 1938, s. 187 n n.
 5. Dodając uwagę na marginesie: dobrze by było, gdyby rekonstruktorzy o tym pamiętali – zbyt często widzi się panie odtwarzające dwudziestolecie międzywojenne z pomalowanymi na czerwono paznokciami i złym makijażem...
 6. M. z Collona Walewskich Wielopolska, *Obyczaje towarzyskie*, s. 145 n.



Aby zatańczyć należało poprosić pannę, która zapisywała nazwisko tancerza w karucie. Warto przy tym dodać, że dama nie powinna była odmówić zatańczenia z zapraszającym, chyba, że ten sam taniec obiecała już komuś innemu. Pantom, które nie zostały poproszone do tańca, partnerów przydzielał wodzirej lub pani domu. Co ciekawe, z jednym partnerem powinno się zatańczyć dwa lub trzy razy - nie więcej⁷. Ważną osobą na balach był wodzirej: „...bal bez wodzireja, to pułk bez dowódcy...”⁸. Przewodniczył on zabawie dbając o jej scenariusz, prowadził tańce tak, aby pary się nie zderzały itp.

Istotnym elementem były posiłki. Na balach kolację podawano zwykle o północy. Jadały zupy, ciepłe przystawki, ryby, pieczywo, leguminy, na deser sery i owoce. Do każdego dania obowiązywały inne rodzaje alkoholu. Na skromniejszych spotkaniach urządzano bufet z zimnymi potrawami: kanapki, kawior, sałatki, paszety, torty, owoce itp.⁹

Podsumowując: zarówno bale jak i wieczory rządziły się swoimi prawami i wymagały przestrzegania zasad dobrego wychowania i manier. Stanowią one niejako symbol elegancji i wyjątkowości atmosfery panującej w dwudziestolecu międzywojennym. Dziś można jedynie żałować, że dawne obyczaje tak łatwo odeszły w zapomnienie.



Zainteresowanych obyczajami międzywojennymi odsyłam do książek:
Łoziński M., J., *Bale i bankiety drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998 – na końcu bogate menu z przepisami
Barbasiewicz M., *Dobre maniery w przedwojennej Polsce. Savoir-vivre, zasady, gafy*, Warszawa 2012

Gabriela Frischke

1929, Śmigiel, woj. Poznań, Polska Uczestnicy karnawału. Pierwsi od lewej, przy drzwiach: Leonia i Walenty Balcer. Fot. NN, zbiory Ośrodka KARTA, Pogotowie Archiwalne [PA_033], udostępnił Piotr Balcer. Sygnatura: OK_025674

7. M. Rościszewski, *Dobry ton...*, s. 138 n.

8. Idem, *Księga obyczajów towarzyskich. Kodeks wypróbowanych przepisów, porad i wskazówek, tudzież odpowiedzi praktycznych na pytania: jak prowadzić dom światowy? Jak żyć z ludźmi i zjednywać sobie przyjaciół? Jak się zachować w każdej okazji życia rodzinnego i korporacyjnego? Z kim żyć? Jak się bawić? Jak mówić? Jak się ubierać? i t. d. i t. d. Obowiązki ludzi różnych sfer i stanów w ich stosunkach wzajemnych. Dzieło źródłowe, w sześciu częściach, opracowane dla osób starszych i młodszych, dla Pań i Panów, bez względu na ich warunki materialne i stanowiska społeczne, Lwów-Złoczów [1905], s. 213.*

9. M., J. Łoziński, *op. cit.*, s. 116.



Rekonstrukcja w SKH

Od 5 lat jestem rekonstruktorką. Gdy zapisywałam się do Studenckiego Koła Historyków miałam nadzieję, że zaszcępię wśród członków Koła pasję odtwarzania historii. Dziś jestem koordynatorką projektu „Stroje chłopskie w późnym średniowieczu i epoce nowożytnej”, jako że chłopstwo jest najmniej docenianym stanem społecznym w polskiej rekonstrukcji.

Stroje z okresu późnego średniowiecza zostaną uszyte z lnu oraz wełny, która została przefarbowana według dawnych sposobów naturalnymi barwnikami, takimi jak: łupiny cebuli czy też kora kruszyny. Komplet męski będzie się składał z Inianej bielizny, wełnianej tuniki, nogawic i butów skórzanych. Całość dopełnią będą dodatki: skórzany pas, czapka wełniana i sakwa. Ubiór kobiecy będzie zawierać Iniane gieźło, wełnianą suknię z długim rękawem, nogawiczki oraz buty skórzane. Dla uzupełnienia powstaną: chusta uszyta z lnu, pasek skórzany, sakiewka oraz kapturek.



Kobieca suknia XV w. Wykopaliska.



Męska tunika z Bocksten XV w. Wykopaliska.

Druga część projektu to XVII wiek. Odtwarzać będziemy podstawowego poborowego polskiego pospolitego ruszenia oraz jego żonę. Część męska składać się będzie z Inianej koszuli i spodni. Łapcie wykonane będą ze skóry, pasek zaś zostanie utkany z przędzy wełnianej. W dłoni będzie dzierzył cep. Strój damski będzie posiadał koszulę Inianą, podwójną zapaskę uszytą z wełny tkanej w pasy oraz chodaki. W chłodniejsze dni mężczyzna zakładać będzie sukmanę wełnianą, a kobieta naramienną zapaskę.

Chcemy być dokładni i wiernie odtworzyć stroje, dlatego opierać się będziemy, między innymi, na wykrojach stworzonych na podstawie wykopalisk, ikonografiach oraz rzeźbach.

Natalia Habecka



Dnia 4 grudnia bieżącego roku dobiegła końca XV, (i ostatnia) zmiana Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie w ramach misji ISAF (International Security Assistance Force).

W jej skład wchodził żołnierze 10 Opolskiej Brygady Logistycznej, 2 Korpusu Zmechanizowanego, 1 Brygady Pancernej, 5 Pułku Chemicznego, Wojsk Specjalnych, 2 Wojskowego Szpitala Polowego i Żandarmerii Wojskowej. Zmiana ta rozpoczęła się 5 czerwca 2014 r., a sam udział Siły Zbrojne RP trwał od 16 marca 2002 roku. Misja Międzynarodowych Sił Wspierania Bezpieczeństwa (ISAF) jest operacją stabilizacyjną, prowadzoną na podstawie rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ oraz porozumienia z Bonn dotyczącego tymczasowych ustaleń w sprawie odbudowy stałych instytucji rządowych w Afganistanie¹. Wcześniejsze zmiany PKW liczyły ponad 1700 żołnierzy i pracowników wojska. Polacy współpracowali z żołnierzami 48 innych państw².

Jeżeli chodzi o samą sytuację w Afganistanie, to trzeba przyznać, że wciąż jest niestabilna. Dla naszego wojska prowadzenie tam działań było ogromnym wyzwaniem, z którym nasi żołnierze poradzili sobie znakomicie. Podstawową trudnością było przygotowanie polskich żołnierzy do realizacji zadań w państwie, które charakteryzuje się zupełnie innym ukształtowaniem terenu i bardziej surowym klimatem, niż ten w Polsce. Afganistan jest krajem wyżynno-górzystym, jego terytorium znajduje się na północno-wschodniej części wyżyny Irańskiej i gór Hindukuszu. Centralną część państwa zajmują Góry Środkowoafgańskie, południe to kotliny oraz pustynie Registan i Margo, a także równina Bakarii. Klimat w porównaniu do polskiego jest bardziej skrajny, temperatury wahają się poniżej -10 stopni w styczniu, a powyżej 45 stopni w lipcu.

Kolejnym, można rzec, iż technicznym problemem było samo umundurowanie żołnierzy. Kamuflaż munduru polowego, tzw. „panterki” wz 93, jest przystosowany do terenów leśnych, trzeba było więc uszyć wersje pustyńne, co oczywiście wiązało się z kosztami. Również ważne było dostosowanie naszych pojazdów i innych elementów uzbrojenia do zastanych na miejscu warunków. Przykładem był Kołowy Transporter Opancerzony ROSOMAK, w którym trzeba było zamontować krótsze działko mniejszego kalibru – konieczne, aby możliwe stało się swobodnie poruszanie wąskimi drogami w górach.

Następnym (i to moim zdaniem najważniejszym) problemem była przepaść kulturowa. Trzeba pamiętać, że dominującą religią w Afganistanie jest Islam, który wbrew pozorom nie jest zupełnie religią pokoju i miłości, jak starają się to przedstawiać sami muzułmanie. Cechuje ją zupełnie inne podejście do kwestii życia i śmierci, nadal funkcjonuje święta wojna, a kobiety w kulturze afgańskiej mają mniej praw niż Europejki. Do tego dochodzi wielonarodowość kraju. Szacuje się, że około 44 % ludności to Pasztuni, zwani błędnie Afganami, zamieszkujący wschodnią i południową część państwa. Kolejni to Tadźcy, którzy stanowią 26 % mieszkańców i zamieszkują głównie północny-wschód. Dalej są Uzbeki, Hazarowie, Ajmakowie, Turkmeni, Beludźowie. Wszystkie te narodowości nie odczuwają wspólnoty narodowej, dlatego też dochodzi tam do różnego rodzaju spięć wewnętrznych, co prowadzi w praktyce do głębokiego podziału państwa. W Afganistanie językami urzędowymi są: farsi i tadźycki. Niestety mieszkańcy Afganistanu nie mogą czuć się bezpiecznie, pomimo obalenia rządu talibów. Formalnie istnieje nowe państwo z nowymi władzami, armią i policją, lecz talibowie i sprzyjający im inni fundamentaliści islamscy dalej mają duże znaczenie w kraju. Terroryzują wioski, ludzie muszą płacić im daniny, a współpracę z „niewiernymi”, w tym również z Polakami, można przypłacić życiem. Strach, jaki panował wśród zwykłych Afgańczyków oraz obawa zemsty ze strony radykałów powodowały, iż często nie chciano w ogóle rozmawiać z polskimi żołnierzami. Mimo, że misja trwa od 2002 roku, to w Afganistanie wciąż dużą aktywność wykazują frakcje terrorystyczne, takie jak: Hizb-i-Islami Gulbuddina Hekmatjara oraz bojówki Al-Kaidy.

1. Oficjalna strona internetowa PKW Afganistan, www.isaf.wp.mil.pl.

2. Ibidem.



W roku 2008 zmienił się charakter operacji oraz struktura organizacyjna PKW Afganistan. Powstały Polskie Siły Zadaniowe, które stały się jedną z Brygadowych Grup Bojowych w Dowództwie Regionalnym Wschód i przejęły odpowiedzialność za prowincje Ghazni³. Głównymi zadaniami naszych wojsk stało się: doradzanie i wspieranie Afgańskich Sił Bezpieczeństwa, wsparcie władz lokalnych w zapewnieniu bezpieczeństwa w prowincji Ghazni, kontynuowanie przemieszczenia sił i środków, będących na wyposażeniu PKW w Afganistanie do kraju⁴. Nasze jednostki specjalne takie jak: GROM, AGAT, JW Komandosów wraz z żołnierzami Delty czy Navy SEAL zajmowały się zwalczaniem zorganizowanych grup terrorystycznych, łapaniu ich przywódców oraz likwidacją ich ośrodków szkoleniowych.

Żołnierze służący w Afganistanie używają najnowocześniejszego sprzętu, jaki jest na wyposażeniu Sił Zbrojnych RP. Problem stanowi karabinek Beryl, który jest dość wiekową konstrukcją, lecz unowocześnioną na potrzeby misji zagranicznych i mimo wszystko jest to broń celna, wytrzymała i prosta w obsłudze. Obecnie są prowadzone prace nad nowym modelem w ramach międzynarodowego programu „TYTAN”, a mianowicie karabinku MSBS (Modułowy System Broni Strzeleckiej kalibru 5,56mm). W skład wyposażenia PKW Afganistan wchodzi ponadto:

- KTO ROSOMAK, cały czas udoskonalany, w najnowszej wersji posiada pulpity, które osłaniają pojazd przed pociskami RPG oraz elektroniczny system zagłuszania fal radiowych, który uniemożliwia zdalne zdetonowanie improwizowanych ładunków wybuchowych;
 - samochody HMMWV;
 - wozy bojowe International MaxxPro;
 - karabinki i mini karabinki Beryl wz. 96;
 - śmigłowce bojowe;
 - kamery noktowizyjne;
 - urządzenia określające położenie własnych wojsk;
 - środki zapewniające łączność satelitarną;
 - system lokalizacji strzelca i wybuchu;
 - bezzałogowy samolot rozpoznawczy „Orbiter”;
- oraz wiele innych urządzeń, systemów, pojazdów, które są na wyposażeniu naszego wojska

Wiele osób zastanawia się, dlaczego Polska wtrąciła się w konflikt afgański oraz dlaczego tak długo Polscy żołnierze służą w Islamskiej Republice Afganistanu. Często można się spotkać z opiniami, że nasi żołnierze to najemnicy, którzy okupują Afganistan za pieniądze, że to nie nasza wojna oraz inne temu podobne argumenty. Nie roztrząsając tego, czy wojna w Afganistanie oraz późniejsza misja pokojowa miały sens i czy były potrzebne, to warto zastanowić się, co zyskała Polska wysyłając tam swoich żołnierzy. Przede wszystkim nastąpiła modernizacja naszego sprzętu, USA udostępniło wiele nowych technologii wojskowych, jednostki biorące udział w misji zdobyły realne doświadczenie bojowe, którego żadne treningi i szkolenia nie zastąpią. Polska stała się poważnym sojusznikiem USA oraz znaczącą siłą w NATO, udowadniając swoje zaangażowanie w realizację celów militarnych i pokojowych Sojuszu. Niestety podczas wykonywania obowiązków służbowych w ramach PKW Afganistan straciło życie ponad 40 żołnierzy, a wielu więcej zostało rannych. Od przyszłego roku polscy żołnierze nie będą już wyjeżdżać do Afganistanu, również Amerykanie niedługo zakończą tam misję. Pozostaje tylko pytanie, czy władze w Kabulu same sobie poradzą. Pamiętajmy, że sytuacja jest tam w dalszym ciągu, delikatnie mówiąc, niespokojna. W moim przekonaniu misja ISAF powinna potrwać jeszcze co najmniej 5 lat, aby Afganistan stał się w stu procentach krajem stabilnym. Obawiam się, że szanse na wybuch kolejnej wojny domowej są bardzo duże, co w konsekwencji może zobligować Zachód do wysłania sił międzynarodowych, które znowu będą musiały wszystko tworzyć od nowa.

Rafał Piasecki

3. Strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej, www.mon.gov.pl.

4. Ibidem.



Szlakiem dziedzictwa protestanckiego w Dolinie Dolnej Wisły – relacja z rajdu pieszego SKH.

Powstała w zeszłym roku akademickim Sekcja Turystyki Kulturowej SKH rozpoczęła aktywne działania mające nieco przybliżyć dzieje regionu studentom naszej uczelni. Pierwszym wyjściem, jakie zostało zorganizowane, był rajd pieszy, podczas którego uczestnicy poznali nieco historii związanej z protestanckimi mieszkańcami Doliny Wisły.

Członkowie SKH oraz kilkoro studentów spoza koła rozpoczęło wędrowkę od miejscowości Czarze. Pierwszym przystankiem i atrakcją jaką zwiedzono był kościół w Czarzu. Nie jest to co prawda zabytek wpisujący się w tematykę rajdu, jednak z racji wartości historycznej jaką przedstawia ominięcie go byłoby nietaktem. Świątynia czarzeńska zbudowana została w początkach XIV wieku z inicjatywy Zakonu Krzyżackiego i reprezentuje w swojej zasadniczej bryle styl gotycki. Jest to jeden z najstarszych kościołów dzisiejszego powiatu bydgoskiego. Prócz obejrzenia jego zewnętrznej bryły warto również pochylić się nad wyposażeniem wnętrza, do którego należy, między innymi, cenna XV-wieczna pieta. Niestety uczestnikom rajdu nie było dane (tym razem) podziwianie wnętrza świątyni.

Po przejściu około 1 kilometra grupa dotarła do pierwszego ze świadectw historii związanej z protestanckimi mieszkańcami tych terenów – cmentarza w Czarzu. Od początków XIX wieku służył on okolicznym wyznawcom luteranizmu, zwanego ewangelicko – augsburskim. Ich z kolei nazywamy ewangelikami. Niemieccy ewangelicy stanowili ogromną większość w wiekach XIX i XX, nawet w okresie II RP, kiedy to Dolina Wisły stanowiła enklawę zamieszkałą w większości przez tę mniejszość religijną. Cmentarz w Czarzu czynny był do zakończenia II wojny światowej, po której jego gospodarze opuścili swoje domostwa. Nekropolia niszczała aż do 2007 roku, kiedy z inicjatywy lokalnej społeczności nastąpiło jej uporządkowanie. Niestety ząb czasu i lekceważenie tego miejsca aż do czasów renowacji, doprowadziło do zniszczenia wielu cennych nagrobków, wśród których były, charakterystyczne dla sztuki sepulkralnej tego środowiska kulturowego, krzyże żeliwne. Były one łakomym kąskiem dla zbieraczy złomu, przez co do dziś zachowały się jedynie granitowe cokoły, na których owe krzyże umieszczano. Jednak pomimo zniszczeń, których cmentarz doświadczył, do dziś można podziwiać kilkadziesiąt nagrobków reprezentujących różne typy. Miejsce jest ogrodzone, jednak furtka bywa na co dzień otwarta, więc dostęp nie jest utrudniony.



Cmentarz w Czarzu.

Fot.
Natalia Krzywoszyńska

Kolejnymi miejscami na drodze uczestników rajdu były 2 cmentarze w miejscowości Borki. Jako pierwszy zwiedzono cmentarz młodszy, datowany na początki wieku XX, który niestety zachowany jest w bardzo złym stanie i aby zobaczyć znajdujące się na nim nagrobki, należało przedzierać się przez gęste zarośla lilaka. Około 100 metrów dalej znajduje się starszy cmentarz, który również jest bardzo zaniedbany. Ten obiekt można datować na wiek XVII i początkowo był miejscem pochówku mennonitów.

Ci ostatni są arcyciekawą grupą wyznaniową, która zamieszkiwała te tereny już od końca wieku XVI. Wyznanie to wyklarowało się w Niderlandach w I połowie XVI wieku, w czasie zachodnioeuropejskich ruchów reformatorskich. Niestety, z przyczyn politycznych, nie byli mile widziani na ternach Fryzji i Flamanii, dlatego musieli opuścić swoje domostwa. Mennonici posiadali jednak niezwykle cenne umiejętności związane z melioracją i efektywną uprawą gruntów podmokłych. Ich walory dostrzeżono na północy Rzeczypospolitej do której przybywali na zaproszenie właścicieli ziemskich. Początkowo osiedlali się na terenie Żuław Wiślanych, potem w miarę czasu docierali w górę rzeki aż do Środkowego Mazowsza. Tereny zalewowe, dotąd nieużywane, otrzymywali na mocy tak zwanego prawa olęderskiego, które było dla mennonitów bardzo korzystne, gdyż umożliwiała zdobycie znacznych majątków w szybkim tempie. Na tereny, jakie zwiedzono w ramach rajdu, mennonicy byli sprowadzani przez biskupów chełmińskich, właścicieli tutejszych nizin, oraz w kilku przypadkach przez ród Działyńskich, który posiadał w dolinie kilka wsi w ramach tak zwanego „klucza gzińskiego”.



Wracając do cmentarza w Borkach, należy również wspomnieć o ulokowanej obok niego tablicy nagrobnej powstałej w II połowie XVIII wieku, która należy do najstarszych tego typu w całym województwie.

Jej historia i pierwotna lokalizacja nie jest niestety znana, gdyż do niedawna służyła jako element budowlany obory należącej do istniejącego niegdyś obok cmentarza gospodarstwa.

Fot.
Natalia Krzywoszyńska



Po przejściu kilku kilometrów malowniczymi drogami, grupa dotarła do cmentarza mennonickiego w miejscowości Błoto. Cmentarz ten również w ostatnich latach został odnowiony i można go zwiedzać bez żadnych problemów. Nekropolia ta jest bardzo cenna ze względu na zachowane w jej obrębie żeliwne nagrobki tablicowe, z których niektóre stoją tu już prawie 2 wieki. Cmentarz jest przykładem docenienia lokalnego dziedzictwa przez dzisiejszych mieszkańców wsi, którzy poczuli się spadkobiercami poprzednich osadników, mimo braku kulturowej z nimi jedności. Jednak przez ponad 60 wcześniejszych lat był on stopniowo niszczone i popadał w zapomnienie, co sprawiło, że dziś podziwiać możemy tylko część wiekowych nagrobków.

Kolejnym celem wędrowki był kościół w Kokocku. Po drodze jednak nieco uwagi poświęcano napotkanym budowiom hydrotechnicznym w postaci kanałów i rowów, które w większości wytyczone były ponad 300 lat temu, jeszcze przez olęderskich mennonitów. Świątynia w Kokocku dziś służy katolikom, jednak do 1945 roku był to zbor ewangelicki. Wybudowany został w 1834 roku i reprezentuje styl klasycystyczny. Jest to największa i jedna z bardzo nielicznych świątyń o konstrukcji szachulcowej w województwie. Jej projekt wykonał wybitny architekt pruski K. F. Schinkel.

Około godziny 17, po przebyciu prawie 13 kilometrów, zakończono wędrowkę, która szczęśliwie nie pochłonęła ofiar. Wszyscy uczestnicy zadowoleni z mile spędzonego popołudnia, zgłosili chęć uczestniczenia w kolejnych imprezach tego typu.

W planach SKH jest organizacja co najmniej 1 wyjazdu w miesiącu. Wszystkich zainteresowanych zapraszam do udziału przyszłych odsłonach imprez, które dostosowane będą do studenckiej kieszeni. Przyjemna atmosfera i porcja ciekawej wiedzy na temat odwiedzanych miejsc wliczona w cenę ☺

Paweł Urbanowski

Było nas więcej, niektórzy się pochowali :)

Fot. autor



Z ostatniej chwili...



Zgodnie z planami 13 grudnia przedstawiciele Koła wraz z innymi zainteresowanymi wybrali się zwiedzać Gniezno. Wczesna pora wyjazdu nie zniechęciła żadnych poszerzenia swoich historycznych horyzontów. Pobudka została wynagrodzona - pogoda nam dopisywała, a muzea zaoferowały kameralne zwiedzanie bez jakichkolwiek tłumów. Z pewnością uczestnicy zapamiętają kilka przytaczanych anegdot, a nazwisko Oleśnicki zyskało dla nich zupełnie nowy wydźwięk.

Paweł Urbanowski



**Wigilia w Bastogne na podstawie książki S.E. Ambrose'a „Kompania Braci”.**

Część z czytelników zapewne zna tę książkę lub oglądało serial o tej samej nazwie. Losy kompanii E 506 pułku piechoty spadochronowej 101 Dywizji Powietrznodesantowej USA, znakomicie opisane i, co najważniejsze, zapamiętane przez weteranów, przenoszą nas w czasy ostatniego światowego konfliktu.

Jednym z najtrudniejszych, a zarazem najciekawszych momentów (zarówno dla kompanii, dywizji, ale także dla wszystkich wojsk alianckich walczących w Europie Zachodniej) był grudzień 1944 roku. Adolf Hitler stawiając wszystko na jedną kartę postanowił przejść na zachodzie do ofensywy. Przed świtem dnia 16 grudnia 1944 Niemcy rozpoczęli zmasowany ostrzał pozycji amerykańskich w leśnym rejonie Ardenów. Około 1 tys. czołgów i 200 tys. żołnierzy Wehrmachtu uderzyło na oddziały amerykańskie. Ci ostatni zostali całkowicie zaskoczeni i ponieśli dotkliwe straty. Odwrót przerodził się w paniczną ucieczkę, jednak Niemców należało powstrzymać. W tym celu do boju ruszają amerykańskie Dywizje Powietrznodesantowe.

Kompania E wraz z resztą dywizji znajdowała się na odpoczynku we Francji, gdzie żołnierze jedli, leczyli rany i:

W Mourmelon podoficerowie mieli w koszarach swoją własną izbę. Wieczorem 16 grudnia Martin, Guarnere i inni skombinowali skrzynkę szampana, którą zabrali do siebie. Większość nigdy dotąd nie piła „bąbelków”. Martin otworzył kilka butelek naraz, plutonowi i sierżanci nadstawili kubki od manierek, które napełnił im po brzegi. Christenson skosztował opiewanego w romansach trunku i był stanowczo zawiedziony:

- Ty, Johnny, toż to zwykła lemoniada!

I w tym też duchu wypili skrzynkę najprzedniejszego szampana, z wiadomymi rezultatami. [...]

W koszarach Carsona, Gordona i innych obudził dyżurny podoficer, biegnąc od sali do sali, zapalając światła i ogłaszając o niemieckiej ofensywie. Nie spotkał się z entuzjazmem budzonych. W stronę drzwi posypały się mało przyjazne okrzyki i drobne przedmioty - buty, jak to w koszarach, zostały na korytarzu za drzwiami.

„Cicho tam!”, „Wynocha!”, „Spier...!”, niech się martwi VIII Korpus czy 1 Armia. Wrócili do tak brutalnie przerwanej snu. To nie ich problem, oni dopiero co przyjechali z frontu i mają dostać przepustki na święta do Paryża. Co ich może obchodzić jakiś lokalny kontratak, a w ogóle to gdzie są te cholerne Ardeny?

101 Dywizję rzucono do obrony kluczowego miasteczka Bastogne. Gdyby wojska Hitlera zajęły to miasto, z łatwością mogłyby zamienić swoje natarcie w wielki sukces.

W Mourmelon nie było składu amunicyjnego, ludzie posiadali tylko tę amunicję, z którą (nielegalnie) wrócili z Holandii. Kompanii brakowało zarówno ludzi, jak sprzętu do pełnych stanów etatowych, a nawet racji żywnościowych.

[...] Kompania E wyruszała na spotkanie Wehrmachtu prowadzącego swoją ostatnią największą ofensywę w tej wojnie w niepełnym stanie osobowym, niedostatecznie wyposażona i z brakami w uzbrojeniu. Dziewiętnastego grudnia kompania E zajęła pozycje na południe od Foy, tworząc część pierścienia obronnego wokół Bastogne. Wewnątrz pierścienia znajdowały się: 101DPD, Grupa Bojowa B10 Dywizji Pancerniej i 463 Dywizjon Artylerii Polowej. Przeciwno tym siłom Niemcy rzucili aż piętnaście dywizji, w tym cztery pancerne, wspierane przez ciężką artylerię

W rzeczywistości Bastogne atakowała tylko jedna dywizja, 26 Grenadierów Ludowych wspierana przez pewne elementy korpusne. Pozostałe dywizje (2 i Panzer Lehr) XXXVII Korpusu Pancernego miały rozkaz ominięcia miasta i kierowania się w stronę Mozy.

Na stanowiska kompanii spadło mnóstwo pocisków artyleryjskich i moździerzowych, ale natarcia piechoty nie było. Żołnierze kompanii E nie mieli ani skarpet, ani kaloszy, ich stopy były bez przerwy przemoczone i zmarznięte, więc wkrótce zaczęły się kłopoty z trapiącą żyjących w okopach chorobą, którą poznali już ich ojcowie - ze „stopą okopową”.

Jak może czytelnik przeczytać, walki na linii obrony Kompanii E nie były zbyt intensywne. Wynikało to z kilku czynników. Po pierwsze Niemcy oblegający Bastogne byli zbyt słabi, aby podjąć atak jednocześnie w kilku kierunkach. Dlatego dokonywali kolejnych pojedynczych wypadów w miejsca, które (jak sądzili) są osłabione. Dodatkowo braki w zaopatrzeniu wymusiły na obrońcach pasywną postawę. 22 grudnia Bastogne zostało okrążone przez XXXVII Korpus Pancerny, więc ograniczono dzienne zużycie pocisków do 10 na każde działo .

24 grudnia stał się kluczowym dniem dla obrońców, niebo się przejaśniło i możliwy był rzut zaopatrzenia przez lotnictwo. Jednak Niemcy przerzucili w ten rejon świeżą 15 Dywizję Grenadierów Pancernych. Dowódcy Wehrmachtu chcieli ostatecznie rozwiązać problem Bastogne.

Po południu w Wigilię na pierwszą linię dotarły życzenia od generała McAuliffe'a. Spytać, co w te święta wesołego? Ano rzeczywiście niewiele, ale może chociaż fakt, że udało nam się zatrzymać i odrzucić wszystko to, co Niemcy na nas rzucili z północy, wschodu, południa i zachodu. Po drugiej stronie frontu zidentyfikowano cztery dywizje pancerne, dwie piechoty i jedną spadochronową. [...] Niemcy nas okrążają, ich radio nie milknie, wieszcząc naszą zagładę. Ich dowódca śmiało zażądał naszej kapitulacji, przysyłając następujące słowa beczelnej arogancji [tu następowały cztery linijki tekstu proklamacji skierowanej do „amerykańskiego dowódcy oblężonego miasta Bastogne” od „niemieckiego dowódcy”, żądającej „kapitulacji na honorowych warunkach dla ratowania okrążonych wojsk amerykańskich od totalnej zagłady”. Datowane 22 grudnia]. Niemiecki dowódca otrzymał właściwą odpowiedź na swój apel o treści następującej: „22 grudnia 1944 Do niemieckiego dowódcy: GÓWNO! Dowódca amerykański”.

Na pierwszej linii plutonowy Rader miał wyrzuty sumienia, że w Wigilię będzie musiał wyznaczać ludziom służbę na wysuniętych posterunkach. Kiedy podzielił się tymi wątpliwościami z kapralem Donem Hooblerem, kolegą jeszcze z dzieciństwa, ten zaproponował:

- To chodź, sami je obsadzimy. Zrobimy chłopakom prezent.

Rader zgodził się. Kiedy zapadł zmrok, ruszyli naprzód. Było strasznie zimno, a ostry wiatr sprawiał, że temperatura sięgała piętnastu stopni poniżej zera. „Tej nocy wspominaliśmy swoje domy, nasze rodziny, święta i Wigilie z dzieciństwa. Don był pewien, że wszyscy tam teraz modlili się za nas”.

25 grudnia Niemcy przeprowadzili szturm na miasto. Zmęczona piechota 26 Dywizji Grenadierów Ludowych była wspierana przez zaledwie grupę bojową z 15 Dywizji Grenadierów Pancernych (w składzie jednego pułku grenadierów, dwóch batalionów dział szturmowych i zaledwie 18 czołgów). Dowódca zgrupowania ponaglany przez przełożonych dokonał ataku na nierozpoznane pozycje amerykańskie. Wynik był łatwy do przewidzenia, Niemcy zostali odparci.

Na tym zakończę opowieść o losach Kompanii E w Ardenach. Oczywiście nie był to koniec walk w rejonie Bastogne, kilka dni później Hitler przeniósł w ten rejon inne dywizje, aby kontynuować oblężenie. Doprowadziło to do bardzo zaciętych walk i ciężkich strat po obu stronach.

Jeżeli ktoś chciałby wyrazić swoją opinię na ten temat, czy poprowadzić dyskusję o walkach w Ardenach lub na inny interesujący was temat – kontaktujcie się z Prezesem Koła. Ja sam osobiście chciałbym poznać waszą opinię na temat owego artykułu.

/W artykule wykorzystano fragmenty książki i S.E. Ambrose'a „Kompania Braci”./

Łukasz Jankowiak

**Boże Narodzenie w średniowieczu.**

Rzeczony temat nie jest może odkrywcy, jednak grzechem byłoby nie skorzystać z okazji i chociaż pokrótce nie opisać historii najpiękniejszych Świąt, których obchody są udziałem katolików. Ciekawe mogą okazać się refleksje nad tym, jak wyglądało Boże Narodzenie bez postępującej z roku na rok komercyjnej otoczki. Kiedy zima nie zaskakiwała drogowców, brakowało przygód Kevina z poświęceniem broniącego jednego z domów na przedmieściach Chicago oraz nie uświadczało się raczej mało świątecznego złoźreczenia na tłumy klientów tłoczących się w centrach handlowych.

Pomimo już starożytnej proveniencji obchodów dnia Narodzenia Pańskiego¹, dopiero w średniowieczu na dobre rozpoczęło się upowszechnianie święto związane z wydarzeniem dającym początek nowej erze w dziejach ludzkości. Od początku VI stulecia hierarchie kościelnej podejmować zaczęli szereg regulacji mających na celu mocniejsze zaakcentowanie uroczystości związanych z Bożym Narodzeniem. Przejawiało się to m.in. ustaleniem przez papieża Grzegorza I dokładnego czasu Adwentu, czy nakazem zachowania postu w jego trakcie². Przełomowym wydarzeniem było ustanowienie przez Justyniana I interesującego nas Święta oficjalnym na terenie Cesarstwa Bizantyjskiego³. To również w tym ostatnim odnotowano w VIII wieku pierwsze obchody 8 grudnia jako dnia Niepokalanego Poczęcia, co niedługo później przyjęło się na Zachodzie, głównie za sprawą franciszkanów⁴.

Należy podkreślić, iż (dokładnie tak jak w dzisiejszych czasach), obchody Bożego Narodzenia rozpoczynały się długo przed samą Wigilią. Czas adwentu był faktycznie okresem duchowego przygotowania do celebracji przyjścia na świat Syna Bożego, czego wyrazem były rozliczne „obchody towarzyszące” poświęcone osobom różnych świętych, niekiedy nawet związanych bezpośrednio z narodzinami Jezusa. Tutaj przykładem może być chociażby kult biskupa Mitry, Mikołaja, znanego z wielkoduszności okazywanej ubogim. Ciężka byłaby próba doszukiwania się jakichś historycznych korelacji pomiędzy tą postacią a obchodami Bożego Narodzenia, jednak od XII/XIII wieku zaczęto takie związki odnajdywać⁵. Dlaczego tak się stało? Wskazuje się na pozytywny przekaz legendy o hierarsze pomagającym ubogim, która to niejako wpisywała się w charakter nadchodzących Świąt⁶. Również już w wiekach średnich rozpowszechniło się obdarowywanie dzieci prezentami mikołajkowymi, tradycja później przeniesiona także na dzień Wigilii⁷.

1. Chrześcijaństwo przejawiało zawsze dużą zapobiegliwość w dostosowywaniu kultu do zastanego już na danym terytorium, oczywiście bez naruszeń kanonu wiary. Była to niezwykle mądra polityka, pokazująca dalekowzroczność przedstawicieli Kościoła, którzy często rozumieli konieczność ułatwienia neofitom „okresu przejściowego”. Przejawem tego mogą być np. znane z naszej historii przypadki budowy świątyń katolickich na miejscach dawnego pogańskiego kultu. W kontekście Bożego Narodzenia można mówić o przejęciu daty rzymskiego święta „narodzin Niezwyciężonego Słońca” (25 XII). Zob. J. Smosarski, *Oblicza Świąt*, Warszawa 1990, s. 14.

2. J. F. Kelly, *The Feast of Christmas*, Collegeville 2010, s. 34.

3. Ibidem, s. 34.

4. H. Szymanderska, *Polskie tradycje świąteczne*, Warszawa 2003, s. 49.

5. J. F. Kelly, *op.cit.*, s. 51.

6. Ibidem.

7. Ibidem.

Nieodłączne od Bożego Narodzenia śpiewanie kolęd również ma swój początek w średniowieczu, a do Polski zwyczaj ten zawitał już w XIV wieku⁸. Autorem pierwszej pieśni tego typu, według tradycji, jest Franciszek z Asyżu⁹. Nie należy zapominać również o „plastycznej” stronie celebracji, sztuce wyrażającej się zarówno poprzez malowidła tematyczną nawiązujące do omawianych Świąt¹¹, jak i przedstawienia mające uchylić wiernym rąbka tajemnic biblijnych¹¹. Wszystko to miało przybliżyć w sposób prosty, acz pełen godności i przepychu, obraz Narodzenia Pańskiego mieszkańcom Europy średniowiecznej.

Powyższy tekst tylko bardzo pokrótce zarysowuje rozległą problematykę, jaką jest postrzeganie Świąt Bożego Narodzenia przez średniowiecznych mieszkańców Europy. Moim zamiarem było zwrócenie uwagi na długowieczność tradycji chrześcijańskiej, która swoimi korzeniami sięgając setek lat w przeszłość, kształtuje m.in. teraźniejszy obraz okresu uważanego przez wielu (w tym niżej podpisanego) za najpiękniejszy w roku.

Wojtek Sawicki



Miejsce narodzenia Pana Jezusa w Bazylice Narodzenia Pańskiego w Betlejem.

8. H. M. Horaczyńska, *Kolęda w polskiej tradycji kulturowej Bożego Narodzenia* [w:] *O wyższości Świąt Bożego Narodzenia*, red. A. Kędzierska, I. Wawrzyczek, Lublin 2009, s. 78-79.

9. Ibidem, s. 79.

10. Zainteresowanym polecam obszerne i bardzo dokładne opracowanie dot. tematu Bożonarodzeniowego w sztuce średniowiecznej na terenie Polski: Z. Kliś, *Temat Bożego Narodzenia w polskiej sztuce średniowiecznej*, Kraków 1994.

11. O zwyczaju Adoracji Żłobka, zapoczątkowanym w 1223 r., również przez Franciszka z Asyżu zob. H.M. Horaczyńska, *op.cit.*, s. 78. Dokładniej zagadnienie przedstawię o tematyce Bożonarodzeniowej, spełniających w średniowieczu funkcje edukacyjną i moralizatorską: J.F. Kelly, *op. cit.*, s. 54-60.



*Chwała Bogu na wysokości
a ludziom na tej niskości
niech pokój będzie ...*

C o? Gdzie? Kiedy? - czyli - co kulturalnie robić na przełomie lat 2014/2015 w Bydgoszczy?

- 16.11.2014—15.02.2015** Galeria Miejska BWA *Wystawa prac Ryszarda Horowitza.*
11.12.2014—28.02.2015 Muzeum Okręgowe im. L. Wyczółkowskiego *Wystawa Bydgoszcz późnośredniowieczna i nowożytna w świetle źródeł archeologicznych.*
19.12.2014 godz. 22.00 Multikino, *Przedpremierowa Noc Hobbita (3 części).*
25.12.2014 Polska premiera ostatniej części filmowej adaptacji powieści J.R.R. Tolkiena *Hobbit, czyli tam i z powrotem.*
28—29—30—31.12.2014 Opera Nowa, *Koncerty Sylwestrowe.*
30—31.12.2014 Filharmonia Pomorska *Koncerty Sylwestrowe.*
31.12.2014/01.01.2015 Stary Rynek— zabawa sylwestrowa połączona z pokazem sztucznych ogni.
01—02.01.2015 Opera Nowa, *Koncerty Noworoczne.*
16.01.2015 Filharmonia Pomorska *Koncert Karnawałowy.*
11.01.2015 Kinoteatr Adria Występy Kabaretu Moralnego Niepokoju *Jerzyk dzisiaj nie pije.*

Zapraszamy do prac w naszym Kole :)

Jeżeli chcesz do nas dołączyć:

mail: skh.ukw@gmail.com

fanpage: <https://www.facebook.com/SKHUKW>

Opiekun Studenckiego Koła Historyków—dr hab. Marek Zieliński prof. nadzw.

Mercuriusz Historyków UKW nr 29 współtworzyli:

Gabriela Frischke, Natalia Habecka,

Łukasz Jankowiak, Rafał Piasecki, Paweł Urbanowski ,

Wojciech Sawicki—red. techniczny, red. naczelny.